

Walenty Ostasiewicz

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

LEPSZE ŻYCIE POPRZEZ SPÓJNOŚĆ SPOŁECZNĄ

Abstrakt

Pojęcie spójności społecznej rozpatrzone z perspektywy filozoficznej jest konfrontowane z jego użyciem praktycznym w warunkach gospodarki wolnorynkowej. Pojęcie przyjaźni społecznej, wprowadzone przez Arystotelesa i stanowiące podstawę spójności społecznej, jest porównane z podejściem nazywanym nowym filistynizmem, polegającym na stosowaniu jednostek monetarnych do wyrażania wszystkich istotnych aspektów ludzkiego życia.

Spójność społeczna była głównym tematem tegorocznej konferencji na temat jakości życia.

Pojęcie spójności społecznej stało się ostatnio jednym z głównych tematów debat międzynarodowych w środowiskach zarówno naukowych, jak i politycznych. Pojęcie spójności społecznej jest niezwykle ważne, bo stanowi istotną cechę natury ludzkiej. Polski psycholog i filozof W. Witwicki napisał w 1960 r. w *Pogadankach obyczajowych*, że „człowiek jest z natury stworzeniem stadnym. Do wyjątków należą ci, którzy psują każdą zabawę i każdą pracę, z którymi żyć trudno, albo wcale nie można” [6]. K. Wojtyła w *Elementarzu etycznym* pisał podobnie: „człowiek jest stworzony do współżycia z istotami podobnymi do siebie” [17]. Ta właściwość bytu ludzkiego, jego cecha społeczna (*ens sociale*) jest głęboko zakorzeniona w samej naturze człowieka [17].

Pojęcie jedności stanowi fundament teologii i etyki chrześcijańskiej, stanowi ono istotę Kościoła, którą ustanowił Chrystus: *ut omnes unum sint* – aby wszyscy stanowili jedno. Stanowi ono także przedmiot wielkiej troski samych chrześcijan.

Filozof i mistyk rosyjski W. Sołowjow, uważany za „proroka trudnej jedności”, w pismach swych przekonuje nas, że zadaniem ludzi jest „zjednoczyć cały świat w jedno żywe ciało, w doskonały organizm Bogoczłowieczeństwa”. A do tego trzeba przede wszystkim „kochać wszystkie inne narody tak, jak swój własny” [11].

Pojęcie jedności jest też ważnym pojęciem filozoficznym. Często powtarzane jest twierdzenie Hegła: „cała filozofia jest niczym innym, jak tylko zgłębianiem określeń jedności” [1]. Ta jedność stanowi cały fundament systemu filozoficznego

stworzonego przez Plotyna żyjącego w III w. n.e. Oto jak Plotyn pisze o tej jedności: „wszystkie byty są bytami dzięki jedności... przecież z chwilą kiedy zostaną pozbawione jedności, już nie są tym, czym się nazywają. I tak nie ma wojska, jeżeli nie będzie jednym, ani też nie ma chóru ni trzody żeby nie były jednym. A nie ma także domu ni okrętu bez jedności, bo dom i okręt są właśnie jednym” [12]. Dodajmy do tego: nie ma społeczeństwa jeżeli nie będzie ono jednym.

Spójność społeczna jest też przedmiotem zainteresowania polityków gospodarczych. Przyczyną tego wzmożonego zainteresowania problemem spójności jest globalizacja. Dzięki globalizacji ludzkość zyskała wiele dobrodziejstw o charakterze głównie ekonomicznym, płaci jednak za to ogromną cenę w wymiarze społecznym. Dlatego też mówi się, że globalizacja jest ekonomicznie progresywna, ale społecznie regresywna.

Proces globalizacji zapoczątkowany został w lipcu 1944 r. w Bretton Woods w USA, kiedy to powołano do życia Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW). „Fundusz powołano do życia, opierając się na przekonaniu, że istnieje potrzeba wspólnego działania na poziomie globalnym w celu zapewnienia stabilności gospodarczej; tak jak Organizację Narodów Zjednoczonych powołano do życia, opierając się na przekonaniu, że istnieje potrzeba wspólnego działania na poziomie globalnym w celu zapewnienia stabilności politycznej” [15].

MFW jest instytucją publiczną utworzoną z pieniędzy podatników, po to aby zajmowała się ułomnościami rynku. Instytucją tą kierują jednak ekonomiści wyznający fundamentalizm rynkowy, czyli mający małe zaufanie do instytucji publicznych. W rezultacie, jak dobitnie wykazuje J. Stiglitz w książce *Globalizacja* wydanej przez PWN w 2004 r. [15], globalizacja według receptury Banku Światowego i MFW nie przyniosła sukcesu w zapewnieniu stabilizacji gospodarczej.

Najdotkliwiej skutki globalizacji odczuwa jednak sfera społeczna. Rynek zamiast zagwarantować powszechny dobrobyt stał się nie tylko miejscem eksploatacji słabszego przez silniejszego, lecz także, używając słów K. Polanyi'ego, siłą, która przyspiesza proces przekształcenia społeczeństwa w pustynię (*society's desertification*), gdyż powoduje straszliwą erozję autentycznych ludzkich uczuć i związków, takich jak przyjaźń, zaufanie, wdzięczność, wzajemność, lojalność [5; 8]. Podobną diagnozę strzępienia się fabryki społecznej stawiają inni intelektualiści. Jako przykład niech posłuży podane niżej luźne tłumaczenie diagnozy społecznej, którą sformułował R. Petrella i która była cytowana na sympozjum zorganizowanym w przeddzień Szczytu Społecznego w Kopenhadze w 1995 r. z udziałem najwyższych przedstawicieli 120 państw [4]. Przeważające myślenie o innowacyjności i obsesyjny kult konkurencyjności doprowadziły do psychozy przeżycia i kultury wojny. Wartości innowacyjności i globalizacji propagowane przez teoretyków i praktyków są wartościami przemocy, siły, władzy, agresji i cynizmu (*mors tua, vita mea*, czyli śmierć twoja, życie moje). R. Petrella stwierdza dalej, że takie postawy ludzi nie są czymś zupełnie nowym, występowały zawsze.

Nowe i przerażające jest zaś to, że te siły samodestrukcji ludzkości występują po raz pierwszy w skali globalnej obejmującej cały świat [4].

Za procesami kształtowania się „wioski globalnej” nie nadążają procesy integracji ludzkości. Obserwuje się także coraz częstsze zjawisko braku integracji wewnętrznej człowieka. Zarówno całe społeczności, jak i pojedynczy ludzie znajdują się w takim stanie, który w psychologii określa się mianem dysocjacji. Życie w wielkiej, globalnej wiosce czy wielkim mieście, ma być może istotne zalety, ale ztraca się w tej wiosce osobowość człowieka.

J. Jaynes określił cywilizację jako sposób życia w miastach tak dużych, że nikt nie zna nikogo („civilization is the art of living in towns of such size that everyone does not know everyone else”) [7]. Anonimowość zaś prowadzi do kłótni, kłótnie z kolei rodzą konflikty.

Malejące oddziaływanie Kościoła i zanik tradycyjnej rodziny doprowadziły do tego, że te dwie podstawowe instytucje społeczne utraciły znaczenie, jakie dotychczas miały w procesie socjalizacji społeczeństwa i jego spajaniu. Indywidualizacja prowadzi do egoizmu, izolacja do wykluczenia społecznego i stygmatyzacji.

W większości kultur i cywilizacji rodzina była najważniejszą instytucją, gdzie kształtowane są najistotniejsze wartości w życiu człowieka: miłość, współczucie, wyrozumiałość, wzajemna pomoc, wspieranie i zrozumienie siebie nawzajem. Rodzina była traktowana jako „kościół domowy”, małżeństwo zaś jako *misterium*, w którym mąż i żona stawali się jednym ciałem. W ideologii wolnorynkowej rodzina traktowana jest jako „mała fabryka”, w której produkcja i wymiana dóbr dokonują się według zasady maksymalizacji użyteczności. G.S. Becker, noblista z dziedziny ekonomii, twierdzi, że rodzice „zdecydują się na dodatkowe dziecko, jeśli oczekiwana użyteczność, w przeliczeniu na jeden dolar oczekiwanych kosztów dodatkowego dziecka, będzie tu większa niż w odniesieniu do wydatków na wszystkie inne cele”. Zauważa przy tym, że „gdy wzrasta użyteczność dla głowy rodziny, to poprawia się nie tylko jego sytuacja, ale i pozostałych członków, nawet w przypadku, gdy działania głowy rodziny bezpośrednio obniżają ich konsumpcję lub zwiększają ich niewygody lub niezadowolenie” [2].

Mąż i żona przestają być *jednem*, stają się partnerami na rynku, gdzie „łączny produkt gospodarstwa domowego jest dzielony między męża i żonę”. Dzielony jest jednak „nie mechanicznie, ale zmienia się, w miarę jak zmieniają się podaż i popyt na różne typy partnerów” [2].

Tragedia takiego urynkowienia życia ludzkiego jest nieporównywalna z tragedią wspólnego pastwiska. Aby jej uniknąć, trzeba przede wszystkim uwolnić się od hegemonii ekonomistów. Już w 1965 r. B.M. Gross przestrzegał przed groźbą tego „nowego filistinizmu”, proponując społeczne rachunki narodowe zawierające w sobie rachunki ekonomiczne [14]. Mimo tych ostrzeżeń nagrodę dla Beckera przyjęto w Polsce z uznaniem, a nagrodzenie A. Sena spotkało się nawet z krytyką przedstawicieli polskiego biznesu [10].

Skutki liberalizmu rynkowego i destrukcyjne oddziaływanie globalizacji na wspólnotowy charakter życia ludzi zostały dobrze zdiagnozowane.

Po postawieniu diagnozy trzeba przystąpić do leczenia albo przynajmniej do powstrzymania strzępienia fabryki społecznej, przez wiele lat mozolnie i wspólnie budowanej. Przede wszystkim należy wsłuchać się w głos tych, którzy raczej mądrość niż pieniądze czy władzę kochali, czyli filozofów. Przypominając naukę Arystotelesa, S.A. Schwarzenbach dobitnie i klarownie przekonuje nas, że „*philia*, czyli przyjaźń musi być wreszcie uznana za czynnik spajający nawet społeczeństwa współczesne” [13]. Nie pieniądź, nie interes, lecz solidarność, wzajemność. Chodzi tu nie tyle o przyjaźń osobistą, ile raczej o przyjaźń społeczną, którą Arystoteles określił mianem *politike philia*. Fundamentalną rolę w kształtowaniu takiej przyjaźni odgrywają kobiety. Niestety, ani ich trud wkładany w proces socjalizacji, ani też ich udział w kształtowaniu dochodu narodowego wciąż nie są należycie doceniane. Tradycyjne rachunki narodowe nie uwzględniają żadnego aspektu ich nierynkowej pracy.

Diagnoza jest postawiona, nawet główne przyczyny są znane, trzeba więc leczyć.

Lekarzami powołanymi do cerowania strzępionej tkanki społecznej są politycy. Może to nie najlepsi lekarze, gdyż, jak to określił I.F. Stone, znany dziennikarz amerykański, każdy polityk „kojarzy się z człowiekiem, który spędza życie na brudnej robocie przy obsłudze nowoczesnej maszyny politycznej” [16]. Jednakże to politycy, a nie uczeni, są tymi, którzy w obecnej sytuacji mają władzę, możliwości podejmowania decyzji, a także ich wdrażania. Jednym z takich politycznych ciał decyzyjnych jest Rada Europy, która powstała w 1949 r. W 1997 r. na spotkaniu w Strasburgu przedstawiciele państw i rządów wskazali na spójność społeczną jako jedną z ważniejszych potrzeb Europy. W wyniku tego spotkania w 1998 r. został powołany do życia Europejski Komitet Spójności Społecznej.

W tym samym roku opracowana została tzw. strategia spójności społecznej, która w postaci zrewidowanej została zatwierdzona w 2004 r. W 2005 r. opublikowany został obszerny przewodnik do opracowania wskaźników spójności społecznej.

Drugie, wciąż jeszcze niezbyt spójne, gremium decyzyjne polityków stanowi Rada Europejska.

Na spotkaniu na szczycie w 2000 r. w Lizbonie gremium to przyjęło tzw. strategię lizbońską, której celem miało być uczynienie gospodarki Europy do 2010 r. gospodarką najbardziej konkurencyjną i dynamiczną w całym świecie, zdolną zagwarantować wzrost ekonomiczny z lepszą i większą liczbą miejsc pracy i z większą spójnością społeczną.

W połowie drogi, bo już w 2005 r. dokonano korekty tej strategii, bo osiągnięcie zamierzonych celów w podanym terminie okazało się niemożliwe.

Inny problem tej strategii dotyczy możliwości pogodzenia ze sobą konkurencyjności i spójności, które w strategii lizbońskiej wymieniane są w jednym zdaniu.

D. Hübner w *Białej księdze*, wydanej w 2006 r. przez Polskie Forum Strategii Lizbońskiej, próbuje nas przekonać, że „nie musimy wybierać między Europą konkurencyjną i Europą spójną. Dzisiaj pojęć tych nie da się rozłączyć” [9].

Z punktu widzenia etymologicznego konkurencja i spójność są w pewnym sensie spójne, konkurencja bowiem dosłownie, z języka łacińskiego, *con-currere*, oznacza biec razem, a więc niby wspólnie. Celem tego biegu wspólnego jest jednak pokonanie partnera, czyli walka. Istotną cechą spójności jest przyjaźń, przyjaźń osobista, a głównie przyjaźń społeczna, którą Arystoteles określał mianem *politike philia*.

Spójność oznacza więc nie rywalizację, lecz solidarność, a nawet poświęcenie, które zdecydowanie odrzuca konkurencja.

Literatura

- [1] Albert K., *Wprowadzenie do filozofii mistyki*, Antyk, Kęty 2002.
- [2] Becker G., *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, PWN, Warszawa 1990.
- [3] Bernstein J., *All Together Now: Common Sense for Fair Economy*, Berret-Koehler Publishing, San Francisco 2006.
- [4] Bessis S., *From social exclusion to social cohesion: Towards a policy agenda, management of Social Transformation (MOST)*, UNESCO, Policy Paper, no. 2, 2007.
- [5] Bruni L., *New rights for the exercise of responsible citizenship*, „Trends in Social Cohesion” 2005, no. 14, Council of Europe Publishing, Strasbourg, s. 67-81.
- [6] Cabaj J., Czarnecki Z.J., Jakuski H., Zdybel J. (red.), *Świat, człowiek i wartości. Wybór tekstów filozoficznych dla szkół średnich*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1988.
- [7] Franklin J., *The Science of Conjecture*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2001.
- [8] Fromm E., *Revolucja nadziei*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2000.
- [9] Hübner D., *Spójność i konkurencyjność – czy można je połączyć, Polska i Unia wobec wyzwań globalizacji*, Polskie Forum Strategii Lizbońskiej, Biała Księga, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk, 2006
- [10] Kowalik T., *Nobel za badania nad nierównościami*, „Nowe Życie Gospodarcze” 1998, nr 46, s. 16-18.
- [11] Łoski M., *Historia filozofii rosyjskiej*, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2000.
- [12] Reale G., *Historia filozofii starożytnej*, T. IV, KUL, Lublin 1999.
- [13] Schwarzenbach S.A., *On civic friendship*, „Ethics” 1996, s. 97-128.
- [14] Simonis U.E., *Social indicators for development planning*, „New Asia College Academic Annual” 1971, Vol. XVIII, s. 221-235.
- [15] Stiglitz J.E., *Globalizacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- [16] Stone I.F., *Sprawa Sokratesa*, Zysk i S-ka, Poznań 2003.
- [17] Wojtyła K., *Elementarz etyczny*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1999.

BETTER LIFE THROUGH SOCIAL COHESION

Summary

The notion of social cohesion viewed from philosophical perspective is related to its practical experience. The Aristotle's concept of civic friendship, which forms a basis for social cohesion, is confronted with an approach known as a new philistinism. According to this approach monetary units are used as a common denominator of all that is important in human life.